

WKŁADKA GRAMOFONOWA**Między ziemią a niebem****SUMIKO
BLUE POINT SPECIAL EVO III**

WOJCIECH PACUŁA



DYSTRYBUCJA



Sumiko to nieco tajemnicza firma. Niby-japońska, niby-amerykańska, właściwie nikt nie zna jej wszystkich tajemnic. Na pewno wiadomo, że marka i logo należą do firmy amerykańskiej i właśnie w USA wkładki są projektowane. Tu jednak następuje zwrot akcji, ponieważ Sumiko by USA występuje wszędzie jako importer, a na wszystkich modelach z dumą można przeczytać Made in Japan. Znając produkty Kondo, Audio Note, Wavac, Accuphase'a czy nawet Oyaide można mieć pewność, że hi-end o skośnych oczach to ten najbardziej wysmakowany. Najprawdopodobniej więc wkładki wytwarzane są w jednej z niewielkich, rodzinnych manufaktur, która normalnie sprzedaje swoje własne modele pod inną nazwą i za znacznie większe pieniądze.



To jednak jest tylko otoczka, która wszystkim i tak powinna przypaść do gustu - szczypta tajemniczości, tradycja i związana z tym ekskluzywność. Sumiko dla czytelników "High Fidelity OnLine" powinna być dobrze znana. Przetestowaliśmy już bowiem modele **Black Pearl** i **Pearl**, **Blue Point No. 2**, a także najwyższy model firmy (niemal, bo wyżej jest jeszcze model Celebration, ale budowany tylko na zamówienie) **BlackBird**. Pozostały więc (oprócz Celebration) jeszcze tylko dwie wkładki - najtańsza Oyster i prezentowana teraz Evo III. Oferta firmy została pogrupowana w dwie linie - Oyster i Reference, przy czym EVO III, znajdując się na szczycie tej pierwszej budową nawiązuje do 'referencyjnego' BlackBirda. Ma bowiem budowę otwartą, tzw. nude, gdzie system napędowy nie jest niczym osłonięty. Znajduje się więc na pograniczu dwu światów - przyziemnego, z No. 2 i podniebnego z BB i Celebration.

ODSŁUCH

I nawet, gdybym nie znał oferty Sumiko, przesłuchanie już kilku płyt pozwoliłoby mi dojść do podobnego wniosku. Dźwięk EVO III łączy bowiem dążność do precyzji znaną z BB i chęć pokazania płynności muzyki, jak w No. 2, do

żadnego z nich nie upodabniając się na tyle, aby można było mówić o przewodze którejś z cech. Pierwsze co można o niej powiedzieć, to to, że jest dość kapryśna, jeśli chodzi o otoczenie. Niedopasowane ramię, nie ten co trzeba przedwzmacniacz i zagra zupełnie inaczej niż przed chwilą. Testowana m.in. z nowymi gramofonami Pro-Jecta (ostatecznie to ten sam dystrybutor - **Voice**) **RPM-9.1** i nowym, topowym RPM-10, z każdym zagrała inaczej, preferując nieco cięższe ramię droższego modelu.

Z RPM-10 jej brzmienie można określić jako nieco stonowane, z dążeniem do wygładzenia dźwięku, zbudowane jednak, nieco paradoksalnie, na dokładnej, precyzyjnej średnicy i mocnej górze. W jej brzmieniu zawsze uderzenie na średnicy, szybkość i energia tego zakresu, wcale jednak nie romantycznego w jakimś podkolorowaniu, bardzo dobrze pokazywała bit utworu. Nic więc dziwnego, że bardzo dobrze i selektywnie, w rozseparowany sposób pokazane zostały gitary z płyty "Friday Night in San Francisco" (Al Di Meola, John McLaughlin, Paco de Lucia, Philips/Hi-Q/Pro-Ject 6302137, 180 g). Instrumenty miały znakomicie oddaną dynamikę i mocne uderzenie. W ich dźwięku dominowały struny, body chowając nieco pod spodem, jednak biorąc pod uwagę technikę gry muzyków, taka prezentacja była chyba bliższa prawdzie niż popisywanie się głębią dźwięku. Nic przy tym nie było wystrzone czy ścienione i nie miało się wrażenia, że dźwięk jest zbyt lekki. Można nawet powiedzieć, że w EVO III mamy do czynienia z sytuacją odwrotną, bo wyższa góra jest nieco złagodzona i przypomina to, jak grał No. 2. EVO II jest od tej ostatniej dokładniejsza, jednak nie ze względu na lepszą rezolucję, bo ta jest na zbliżonym poziomie, a na mocne uderzenie każdego dźwięku, rysujące wyraziste rysunek oparty głównie na zależnościach dynamicznych, a nie barwowych. Dało to też inny efekt - trzaski i szumy znajdujące się w wyższej części średnicy i na górze zostały nieco wycofane, złagodzone i nawet starsze płyty w rodzaju "Five Miles Out" Mike Oldfielda (Virgin V 2222) zagrały bez irytującego skwierczenia. Oczywiście lepiej szumłoczone krążki zagrają jeszcze lepiej, o tym, że gramy LP (poza dźwiękiem, oczywiście!) przypominając tylko szumem przesuwu pomiędzy kolejnymi utworami. "Friday..." zagrało więc czyściutko, gładko, Jeżeli jednak dokładnie wymyjemy dobrze utrzymaną płytę w rodzaju "Oxygene" J.M. Jarre'a (Disques Motors/Polydor 2 933 207), to i tutaj rzadko kiedy usłyszymy głośniejszy trzask. To duża zaleta i wielu posiadaczy słabiej nagranych płyt będzie ją sobie cenilo.



Jak wspominałem, w brzmieniu EVO III nie ma się co spodziewać niskiego tapnięcia, bo bas kończy się dość szybko. W jej brzmieniu postawiono raczej na dobrą łączność między dźwiękami. Być może trochę się zepsułem słuchając przez dłuższy czas tej płyty w wersji CD (Mobile Fidelity, gold CD) na odtwarzaczu dCS-a P8i, który ma bas jak młot i charakteryzuje się ponadprzeciętną szczegółowością, ale coś w tym opisie chyba jest, bo tak to właśnie słyszę. Wejście mocnego, niskiego dźwięku syntezatora w "Part I" zostało więc przez Sumiko nieco złagodzone i podane w łagodniejszy sposób i bez niskiego basu, jaki BB pokazywał natychmiast.



Powrót do akustycznego grania zdawał się potwierdzać też inne spostrzeżenie, związane z preferowaniem przez EVO III muzyki akustycznej. Dźwięk podawany jest wówczas nieco bliżej niż w BlackBirdzie, bez głębi, jednak z ładnym rysunkiem i dobrą dynamiką. Każde uderzenie fortepianu z referencyjnej płyty "**Midnight Sugar**" (Yamamoto, Tsuyoshi Trio, Three Blind Mice, TBM-23-45, 45 RPM, 180 g, 0080/1000) było mocne i dźwięczne, podobnie jak wyższa część kontrabas, z koherencją, ładnym oddaniem szczegółów gry itp. Nie dostaniemy jednak rozseparowanej góry, która była nieco zaokrąglona, jak w No. 2, ani mocnego niższego basu - za to trzeba będzie zapłacić dwukrotnie więcej, bo taka jest różnica w cenie między EVO III i BlackBirdem.

Blue Point Special EVO III znajduje się w trudnej sytuacji. Z jednej strony Blue Point No. 2 gra tak fajnym, przyjemnym dźwiękiem, a BB o tyle lepszym, że charakter EVO III może nie wszystkim przypaść do gustu. Nie łudźmy się, że za połowę pieniędzy dostajemy BB - co to to nie. Mamy raczej nieco podrasowany No. 2, z precyzyjniejszym środkiem i bez podbarwień w basie. Jeśli tego właśnie szukamy - trzeba kupować.

BUDOWA

EVO III to wkładka typu MC o wysokim napięciu wyjściowym (HO), zbudowana tak, aby mogła współpracować z klasycznymi przedwzmacniaczami gramofonowymi MM, o obciążeniu 47 kΩ. Warto jednak pamiętać, że jej budowa wymaga nieco mniejszego niż zazwyczaj antyskatingu, przeciętnie o połowę mniejszego niż w klasycznych wkładkach, czyli w tym przypadku między 1 i 1,5. Jej budowa stawia ją w ekskluzywnym gronie konstrukcji typu "naked generator", z odsłoniętym układem generującym napięcie, co ma zapobiegać wpływowi metalu lub innego materiału drgającego blisko generatora. Wkładka nie posiada osłony na igłę, więc należy przy jej zakładaniu szczególnie uważać. Najlepiej zagrała z naciskiem 2 g, czyli rekomendowanym przez fabrykę. Wkładka przychodzi w ładnym, drewnianym pudełeczku

Dane techniczne (wg producenta):	
Typ wkładki	MC
Pasma przenoszenia	12 Hz-50 kHz
Napięcie wyjściowe	2,5 mV
Separacja kanałów	35 dB
Separacja kanałów	35 dB 0,5 dB
Compliance (x10 ⁻⁶ cm/dyne)	12
Wymiary i kształt igły	.3x.7/eliptyczna
Impedancja obciążenia	47 kΩ

Pojemność obciążenia	< 200 pF
Rekomendowana pojemność obciążenia	< 100 pF
Zakres siły nacisku	1,7-2,1 g
Rekomendowana siła nacisku	2 g
Masa wkładki	8,3 g

SUMIKO
BLUE POINT SPECIAL EVO III

SUMIKO

Cena: 1256 zł
Dystrybutor: Voice

ul. Moniuszki 4
43-400 Cieszyn
Tel./fax: +48 33 851 26 91, +48 33 852 32 02
Tel. kom. 500 108 305 office@voice.com.pl

© Copyright HIGH Fidelity 2004, Created by **SLK Studio**